

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel. 22 822 28 95, www.mdkochota.edu.pl
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



**Rok 11
nr 3 (74)
styczeń-
luty
2014**

**Cena: brak
(bezcenne!)**

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i Centrum Handlowego Blue City

NIETYKALNE WYDARZENIE ARTYSTYCZNE I WSPANIAŁA LEKCJA WOLNOŚCI W MDK (s. 2, 13)

Kochani Czytelnicy! Dzisiaj zamiast wstępniaka mamy dla Was niezwykłą, doskonałą na mroczne zimowe dni i chłody **PRYWATNĄ INSTRUKCJĘ ŚMIECHOWANIA** (może nie działać na osoby mające właściwe poczucie humoru, nie lubiące czekoladę lub bojące się bezpośredniej konfrontacji z Ludźmi/ wstydzące się występów na forum ogólnoludzkim) **Uwaga! Śmiechowanie w miejscu publicznym grozi rozszewnieniem Wirusa Wesołości na skalę masową!**

1. Zjedz ostatni kawałek czekolady, jaki został w domu, ostentacyjnie się obliczając i tłumiąc wyrzuty sumienia. Jeśli nie masz akurat ostatniego kawałka czekolady – zjedz całą.
2. Przypomnij sobie swoje ostatnie sukcesy, zabawne żarty/suchary bez sensu, spotkania ze znajomymi, miłe chwile. Staraj się uśmiechać jedynie wewnątrz, duszą, nie na zewnątrz, ustami.
3. Przelącz pokrętko „Optyzmizm” na opcję „on” (znajdziesz je gdzieś pomiędzy lekkim sercem, mało bystrym rozumem, a najedzonym żołądkiem). **ciąg dalszy instrukcji na s. 15! Zapraszamy do czytania i stosowania!** Redakcja



fot. Cezary Pikula

BABSKI COMBER

Tłusty czwartek – dzisiaj jedno z najlubiejszych polskich świąt, w którym nawet ci, którzy wiernie walczą z niezdrowymi smakołykami sałatą i marchewką zaczynają wąpić w zbawczą moc warzyw i owoców. Ale przecież dawniej tłumy ludzi – dzieci, dorosłych starców – wcale nie pchały się w kolejkach po śmiesznie tanie drożdżowe kulki, obliczując palce z lukru. Kiedyś Tłustym Czwartkiem rządziły kobiety, niezależne, wolne i owszem, mocno zwariowane – ale jednak kobiety... A było to tak...
...Zaczyna się niewinnie – kobiety w skromnych sukniach podążają ku karczom, aby wychylić wieczorne piwo, plotkując przy tym wesoło. Miła atmosfera, wiadomo – gadu – gadu, nowe przeceny na suknie u zamorskich kupców, mężowie jak zwykle mrukiwi, dzieci tak szybko dorastają... Miłe spotkania w kobiecym gronie, przy małej, rozweselającej porcji wysokopromilowego, płynnego szczęścia. Świątem okazuje się jednak... cóż, kobiety wracają do miasta, mocno podchmielone, z pijackimi uśmiechami na ustach, przebrane, w barwnych, krzykliwych strojach. **(Ciąg dalszy na stronie 3)**

JAK URODZIWE MUSI BYĆ SZCZĘŚCIE?

Wielu mężczyzn, których w życiu spotkałam, ciągnęło do kobiet w stylu femme fatale. Nie poszukują oni w życiu stałości, spokoju czy harmonii, wręcz przeciwnie – marzą gdzieś w głębi siebie o związaniu się z kobietą, której osobowość będzie wywoływała nieustannie zmiany w ich w codzienności, złamie rutynę, sprawi, że nigdy nie będzie wiadomo, co nadejdzie jutro. Myślę, że wszystkie te przeciwności losu w ostatecznym rozrachunku mają stanowić jednakowoż tylko szczyptę pikanterii w miłości – pięknej, wymarzonej, takiej, której każdy pragnie, nawet, jeśli sam się sobie do tego nie przyzna. Ież można jednak być szczęśliwym, jeśli w owej idealnej egzystencji nie występują żadne komplikacje? Szczęście trwające bez przerwy – to się nie godzi. Nie jest ono bowiem potwierdzonym faktem czy zjawiskiem, lecz stanem ducha. Człowiek, któremu brakuje czegoś w życiu, będzie odczuwał pustkę aż do jego końca, nawet, jeśli któregoś pięknego dnia zostanie ona wypełniona – tak jesteśmy bowiem skonstruowani, że każda rana w sercu może się zabliznić, czasem nawet tak dobrze, że o niej zapomnimy i nie będziemy łączyli jej z wewnętrznymi przeżyciami, które wydają nam się absurdalne, wynikające znikąd. **(Ciąg dalszy na stronie 3)**

W tym numerze m. in.:

Instrukcja śmiechowania	1, 15
Lis gończy: Lekcje o wolności	2
Kolęda-Nocka - wydarzenie artystyczne i lekcja wolności	2, 13
Atsajder walentynkowy: O mężczyznach i kobietach	1, 3
Deutch Wagen Tour na Ochocie	4
Jubileusz SP nr 10 - c.d.	5
Święta w MDK	5
Musicalowy miłośnik w CZD	5
Zima w Mieście w MDK	6
Rozmyślenia Pod Pysznicem	6
Rubryka naukowa: domowy śnieg	6
Walentynkowe co nieco...	6
XXIII Finał WOŚP w Blue City	7, 16
Pegaz: podróż w czasie i marzenia z lekką domieszką absurdu	8-9
MOPRowi Mikołaje u zwierzątek	10
Życie z pasją	10
Finał Kampanii „Co nas kręci?”	11, 16
Przegląd teatralny „Lusterko”	12
Olimpiada Zwolnieni z teorii	13
Miasto świateł i kolorów	14
Poradnik młodego jeźdźcy (3)	14
Rzarufka na zimową rozgrzewkę	14
Zimowy Horoskop Korniszona	15

fot. Cezary Pikula



*Złota Myśl Numeru:
Ziemia jest okrągła,
nie przywiązujemy
się więc
do kierunków.
Mędzrec O'Guru
(Olga Tokarczuk)*



LIS GOŃCZY

POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

czyli...



Stan wojenny dla naszych młodych czytelników jest wydarzeniem historycznym, tak samo jak powstanie i rola „Solidarności” w obaleniu w Polsce komunizmu. Aby przybliżyć im tamtą historię, by lepiej rozumieli też przemiany, jakie w ciągu minionych lat nastąpiły w naszym kraju w 25-tą rocznicę pierwszych wolnych wyborów w 1989 r. w kinie Atlantic odbył się cykl spotkań dla uczniów warszawskich szkół - „Lekcje o wolności”. Z udziałem historyków i ludzi, którzy byli aktywnymi działaczami opozycji i którzy już w wolnym kraju też czynnie uczestniczyli w tworzeniu demokratycznego ustroju.

ROZMOWY O STANIE WOJENNYM I LEKCJE O WOLNOŚCI

My uczestniczyliśmy w spotkaniu „Geneza Stanu Wojennego” z udziałem prof. Andrzeja Paczkowskiego oraz działaczy opozycji: Zbigniewa Bujaka, Henryka Wujca oraz Zbigniewa Janasa.

Uczestnicy debaty dzielili się z młodzieżą swoimi wspomnieniami zgodnie podkreślając, że to co się wtedy działo – tu wspomniano wydarzenia roku 1968 i protesty studentów Uniwersytetu Warszawskiego oraz wydarzenia lat 1970-1976 - strajki robotników i powstanie KOR (Komitet Obrony Robotników) było wspólnym oddolnym ruchem społecznym robotników i inteligencji wymierzonym w ówczesne władze i ZSRR. Jak to ujął prof. Paczkowski bunt był czynnikiem sprawczym, a wielka fala solidarności niosła ze sobą słowa: wolność, godność, sprawiedliwość, równość. Wszystkie kolejne strajki i protesty tylko wzmacniały wspólne działania obu warstw społecznych. Jak wspominał Zbigniew Bujak wówczas pracownik fabryki w



każdym zakładzie pracy jako czynnika, który „rozsadził system od dołu”. To był sukces wszystkich robotników. Prof. Paczkowski odnosząc się do następstw wszystkich wydarzeń tego okresu, powiedział o dążeniu do nieuniknionej konfrontacji, dla której nie było innej alternatywy i pod którą władza ludowa wcześniej czy później musiała się ugiąć. Ciekawym wątkiem jaki został poruszony w debacie było wyjaśnienie młodzieży wraz z prezentacją, czym były w PRL-u tzw. „ścieżki zdrowia”, panowie Zbigniew Bujak i Zbigniew Janas opowiedzieli dodatkowo jakie stosowali techniki unikania przed ciosami milicyjnych pałek. Na zakończenie spotkania obejrzelśmy film Jana Holoubka „Pocztówki z Republiki Absurdy”, który przeniósł obecnych na sali kinowej w czasy PRL, widzianego oczami młodej Szwedki, przyjeżdżającej do Warszawy z Zachodu.

Reasumując, udział w spotkaniu z działaczami opozycji dla tych co nie pamiętają i tych, którzy doskonale pamiętają miniony okres, był świetną lekcją historii i na pewno wzbogacił wiedzę o genezie i następstwach przemian, jakie dokonały się w Polsce w minionych dekadach.

Anetta Kubiś, ZS NR 26



Polfie i Ursusie rola inteligencji – KOR-u oraz kolportowanego przez niego czasopisma „Robotnik” gdzie można było przeczytać jak wygląda władza w państwach zachodnich i czym jest tam demokracja pokazywała zwykłym robotnikom, że w Polsce też można rządzić inaczej. Zbigniew Bujak odwołał się tu do przykładu chociażby przywożonych z zachodu produktów i ich opakowań, które bardzo różniły się od krajowych. To też zwykłym ludziom pokazywało, że na zachodzie jest zupełnie inny rynek niż u nas.

Henryk Wujec z kolei podkreślił rolę Wolnych Związków Zawodowych w obaleniu komunizmu – olbrzymiego ruchu działającego w



**ORATORIUM „KOŁĘDA-NOCKA”
W MŁODZIEŻOWYM DOMU KULTURY
- niezwykle
WYDARZENIE ARTYSTYCZNE
I WSPANIAŁA LEKCJA WOLNOŚCI**

Ciąg dalszy na stronie 13!

Piątkowy wieczór 12 grudnia 2014 z pewnością na długo zapadnie w pamięć stu kilkudziesięcioosobowej grupie ludzi, którzy zebrali się w MDK Ochota na dzielnicowej imprezie upamiętniającej rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Imprezie ze wszech miar i z wielu powodów niezwykle! Rozpoczęła ją finał konkursu na zdjęcie lub film dokumentujący Warszawski Szlak Wolności i Solidarności pod patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

art saj der



JAK URODZIWE MUSI BYĆ SZCZĘŚCIE? c.d. ze str. 1

Zupełnie inaczej jest jednak z pozytywnym stanem ducha – kiedy dobrze się dzieje, stajemy się próżni, chcemy coraz więcej i więcej, a jeśli to „więcej” nie nadchodzi, przestajemy cieszyć się tym, co mamy. Dlatego też głęboko w podświadomości w każdym z nas drzemie pragnienie odczucia raz na jakiś dłuższy czas cierpienia czy smutku – aby móc wylać tży i załamać się, po czym powstać i ruszyć dalej, ciesząc się szansą na odzyskanie szczęścia, jeszcze pełniejszego i prawdziwszego, poszerzonego o świadomość własnej siły psychicznej i własne doświadczenie. Tak, wydaje mi się, że tego właśnie pragną mężczyźni – związku z kobietą,

dzięki której osiągną szczęście opatrzone garstką gorczy. Na tym właśnie polega prawdziwa uroda – na nucie tajemnicy, niepewności. To jest właśnie prawdziwa uroda – kobiety, dziecka, zwierzęcia, przedmiotu, dzieła...
Szczęścia.

Trzeba jednak przyznać, że nie tylko mężczyźni, ale i kobiety oraz dzieci – w ogóle wszystkie istoty, które zamieszkuje i kiedykolwiek zamieszkiwały ten świat – chcą być traktowani z wyrozumiałością, godnością, szacunkiem... To wszystko można określić jednym słowem – łagodność. Kto nie lubi być delikatnie pogłaskany po rękę czy policzku, obdarzonym subtelnym uśmiechem, przytulonym w nienachalny sposób? Takie zachowania jednego człowieka w stosunku do drugiego są kolejną rzeczą, której wszyscy w duszy pragniemy, lecz nie zawsze się do tego przyznajemy. Jest to jedna z kluczowych kwestii, która podoba nam się w szczęściu. Szczęście nam się nie narzuca, nie sprawia, że czujemy się niekomfortowo. Szczęście prawdziwe przychodzi w sposób, które nie wywołuje w nas poczucia, że nie jesteśmy go godni, tylko delikatnie się do nas uśmiecha poprzez promienie słońca wpadające rano do pokoju. Gładzi nas niespostrzeżenie przy śniadaniu w towarzystwie ukochanej osoby. Przytula, kiedy przychodzi jakieś stosunkowo niecodzienne, lecz miłe wydarzenie – występ dziecka w teatrze, udane przemówienie, radość przyjaciela z ofiarowanego mu prezentu. W tym tkwi istota szczęścia – w pięknej świadomości, że to, co właśnie się wydarzyło, jest jedynie elementem przyszłości, która nadejdzie, która również będzie szczęśliwa. To, co dobre się nie kończy, będzie trwało. Ten niezwykły urodziwy stan życia nie uderza w nas bez uprzedzenia, nie wywołuje niepewności. W ten właśnie sposób szczęście, ta ulotna i niepojęta abstrakcja, przypomina nam, że jest. Ale nie czyni tego z pretensjami, nachalnie. Potrafi zrobić to łagodnie.

Taka właśnie jest urodziwa.

O ile częściej mielibyśmy do czynienia z ową abstrakcją, gdybyśmy nie byli tak skorzy do karmienia siebie i innych kłamstwem. Lubimy oszukiwać, a na liście osobistych zbrodni większości reprezentantów ludzkości króluje coś, co jest ohydny, lecz niestety traktowanym z coraz większą pobłażliwością moralnym przestępstwem. Kłamstwo, oferowane jako zamiennik bolesnej prawdy samemu sobie lub bliskim, że otacza nas szczęście. Nie rozumiemy tego słowa, lecz bardzo często go używamy. Krzywdzimy wówczas bardzo ów – nazwijmy to „stan rzeczy” – dar, jeden z najcenniejszych, jakie otrzymał-

fot. Cezary Pikula



śmy od Boga. Ba! Można nawet połakomić się o stwierdzenie, że w ten sposób go obrażamy. Największą cnotą, jaką ono w sobie nosi, jest mądrość. Objawia się ona w nieskończonej ilości aspektów jego istnienia, lecz jedyną, jaką my możemy dostrzec, i to tylko wtedy, kiedy wykorzystamy do granic możliwości swoje zdolności intelektualne, jest to, że przychodzi w odpowiednim momencie. Nie zjawia się w naszym życiu, kiedy nie jesteśmy na nie gotowi, nie przyjdzie, gdy wie, że i tak nie docenimy jego obecności, nie pojmimy, czym jest – a jest niczym innym jak szansą na zadowolenie z własnej egzystencji. Przybędzie dopiero wówczas, kiedy jego Stwórca będzie miał pewność, iż dobrze je wykorzystamy. Można mieć wrażenie, że jest się szczęśliwym, poczucie, że chyba niczego tu i teraz nie brakuje. Jeśli jednak nie jest to czas na szczęście, owe poczucie szczęściem nie będzie. Może być tylko jego ohydny kopią, wywodzącą się z najgłębszych czeluści piekła podróbka, która ma na celu zrodzić w nas złudną pewność siebie. Jeśli komuś wydaje się, że jest szczęśliwy, znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Niebezpieczeństwie ogarnięcia serca przez pustkę. Prawdziwe szczęście nigdy nie da zrodzić się pustce w duchowości tego, u kogo postanowi zagościć. Tak objawia swoją nieskończoną mądrość.

Nie bądź powodu przecież jest piękne. Szczęście, szczęście, szczęście... Roi się w tym wywodzie od powtórzeń, pomimo tego, że język polski jak żaden chyba inny obfituje w liczne synonimy dla niemal każdego wyrazu. Można próbować używać innych nazw – stan rzeczy, poczucie, stan, szansa na życie... no właśnie, jakie? Szczęśliwe. Nie ulega zatem wątpliwości, że dziwna to rzecz (czy też sprawa), to szczęście. Jest ono nietypowe na tyle, że ma nawet zdolność do zaszczepiania się w naszych duszach. Jeśli damy mu szansę na zagospodarowanie na dłuższą i wykazemy się umiejętnością cierpienia, jakie niekiedy się z nim wiąże, stanie się ono naprawdę przepiękną częścią nas. Ale nie stanowi to bynajmniej synonimu sielanki! Kwestie związane z naszymi decyzjami są zdecydowanie okazją do zaplątania się w diabelskich haczykach mojego narodowego języka. Tutaj nasuwa się po raz kolejny przyrównanie go do kobiety nowoczesnej i prawdziwej. Takiej, która nie da sobie w kaszę dmuchać. Dokładnie tak samo jest ze szczęściem – nie odpuszcza. Kiedy damy się złapać w bezsensowne czeluści rozpacz, ono będzie z ową rozpaczą walczyło i z uporem maniaka, poprzez pośrednictwo swego Pana, zsyłało na nas wydarzenia, które w końcu doprowadzą nas do miejsca, w którym zrozumiemy, że nic nie dzieje się bez powodu.

Jeśli kobieta nie odpuszcza, nie ma znaczenia kolor jej skóry, oczu, długość nóg i stosunek biustu do innych partii ciała. Wtedy jest po prostu urodziwa.

Oczywiście, mężczyźni również mają w sobie sporo uroku osobistego. Czym byłoby nasze życie bez nich? Zwłaszcza bez tych szczęśliwych. Oni uśmiechają się do nas w tramwaju, patrzą z rozbrajającą troską, kiedy nie radzimy sobie z naszymi drobnymi, żeńskimi sprawami. Oni wręczają zonom kwiaty, a swoje córki nazywają księżniczkami. Nie robili by tego, gdyby nie byli szczęśliwi, prawda? Czujcie szczęście, taką w każdym razie mam nadzieję. Nadzieja to dobra rzecz. Mam nadzieję, że kiedyś, po zakończeniu ziemskiego startu, zobacze szczęście. Jakież ono musi być urodziwe!

Marta Sak, 17 lat, VII LO

Praca wyróżniona
w kategorii literackiej konkursu
„Przyszłość Spełnionych Marzeń”

BABSKI COMBER, CZYLI O TŁUSTYM CZWARTKU W STARSZYM WYDANIU

Ciąg dalszy ze strony 1

Na czele pochodu niosą one kukłę wyobrażającą mężczyznę, zwaną combrem. Podczas zabawy rzucają się na nią i rozszarpują ją wesoło, a obecni w mieście mężczyźni uciekają w popłochu. Kiedy kobiety, wesołe i żądne najróżniejszych przygód, docierają na rynek – zaczyna się oblawa. Nasze damy rozbiegają się szaleńczo we wszystkich kierunkach, ścigając przerażonych mężczyzn i żądając odpowiednich co do statusu i aparycji danin. Dworzanie i urzędnicy muszą wykupywać się datkiem, a ci bardziej urodziwi młodzieńcy wolność opłacają całusami. Mniej zamożnych i tych o mniej szlachetnych rysach pleć piękna bezwzględnie przywiązuje powrozami do kłoców drewna, czochrając włosy i krzyżąc: „Comber, comber!”. Widać wtedy kobieta niezależności kwitła... Po kilku godzinach łowów i męczenia kawalerów rozpoczyna się radosna zabawa. Tańce i pijatyki niewiast, które „polowały” na mężczyzn

trwają często aż do Środy Popielcowej...

Te radosne zapustne obrzędy nazwano „Babskim combrem”, odrobinkę różniącym się od obecnego polskiego Tłustego Czwartku... Czy to dobrze? A może współczesne panie z chęcią przepędziły by swoich wybraków po warszawskiej Starówce...? Comber jest czysto krakowskim świętem, a swoją nazwę wziął od ponoć znieawidzonego woja o tym nazwisku, po którego śmierci wszyscy urządzili sobie wyśmienitą taneczno – pijacką zabawę, krzyżąc radośnie, że: „Zdechł Comber!”, i od tamtej poru co rok powtarzano tę wesołą zabawę. Obchody Combra trwały aż do roku 1864, czyli do czasu, w którym władze austriackie zakazały tych niewinnych igraszek.

Porównując dawne obrzędy, pełne jedzenia, picia, tańca i śpiewu pod gwiazdami, z wycieczkami szczyrów do supermarketów, dojsz można do jednego wniosku: nawet gdyby w tamtych czasach ludzie futrowali dzisiejsze, horrendalne ilości

pączków – i tak zapewne szybko spalili by kalorie, albo goniąc ze śpiewem na ustach co przystojniejszych panów, albo w przerażeniu uciekając przed podejrzaną żywotnymi matronami. Kiedyś życie wydawało się prostsze, dynamiczniejsze, zabawniejsze i weselejsze, a ludzie, o szalonych pomysłach i szczerych uśmiechach nie musieli przejmować się podczas podobnych imprez: „Co sobie pomyśli szef”. Niestety, te czasy odeszły, naturalnie – okupione Internetem, technologią, higieną i innowacją, a także pączkami J Z drugiej jednak strony – przecież dzisiejsze czasy wcale nie zabraniają nam od czasu do czasu urządzić pod gwiazdami pączkowego pikniku, a wraz ze zbliżającymi się Walentynkami – również zagrać raz czy dwa w całusnego berka...

Powodzenia w zawodach jedzenia pączków, a także wytrwałości w „zielonych” dietach wszystkim czytelnikom Komiszoną życzy w imieniu całej Redakcji **Julia Hoffman-Szczepeńska!**

DEUTSCH WAGEN TOUR ODWIEDZIŁ OCHOTĘ

W pewną grudniową środę na parking ochockiego Gimnazjum nr 16 zjechał kolorowy Volkswagen. Wysiadła z

niego pani, będąca lektorką-animatorką, specjalnie przeszkoloną w zakresie owocnej i - o dziwo - przyjemnej nauki języka naszych zachodnich sąsiadów - Niemiec. Miałem przyjemność uczestniczyć w

zajęciach prowadzonych przez tą panią. Zajęcia bazują na aktywnych działaniach, dzięki którym uczestnicy poznają



na geografii...) Następnym zadaniem, z którym przyszło nam się zmierzyć, było stworzenie polsko-niemieckiego banku

słówków związanego z porami roku. Pomogły nam w tym kolorowe i estetycznie przygotowane pomoce dydaktyczne – plakaty, które wiszą teraz w naszej sali od niemieckiego. Naszą świetną zabawę prze-

rwiał... dzwonek. Był to chyba jeden z nielicznych przypadków, gdy uczniowie żalowali, że lekcja już się skończyła. Każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy znaczek i długopis z logo Deutsch Wagen Tour, a pewna grupa szczęśliwców - otrzymała też pamiątkowe koszulki. Reasumując, była to bardzo ciekawa i pouczająca lekcja niemieckiego. Choć zajęcia adresowane były do uczniów klas pierwszych, to bardzo miło było mi



konkretne zagadnienia związane z językiem niemieckim. W moim przypadku były to informacje okresie bożonarodzeniowym i porach roku. Na początku tej niezwyklej lekcji, pani prowadząca opowiedziała nam kim jest i co będzie z nami robiła. Następnie my, oczywiście po niemiecku, przedstawiliśmy się oraz opowiedzieliśmy o swoim samopoczuciu. Aby móc rozmawiać o Niemczech, trzeba mieć podstawowe pojęcie o tym kraju. Pani lektorka zaproponowała nam wyjści do magnetycznej mapy, to której do mocowaliśmy magnesy z nazwami niemieckich landów i polskich województw. Większości uczestników ta konkurencja bardzo się spodobała.

(Ciekawe, czy moglibyśmy się tak uczyć



w nich uczestniczyć. Każdy z nas lubi się bawić, a tu, połączyliśmy przyjemne z pożytecznym - zabawę z nauką.

Red. Mateusz Rosiak



MIŁOŚĆ ROŚNIE WOKÓŁ NAS, CZYLI 50 LAT „DZIESIĄTKI” c.d. z nr 73

W poprzednim numerze zamieściliśmy reportaż z uroczystej jubileuszowej gali 50-lecia SP nr 10, która odbyła się 24 listopada i podczas której uczniowie zaprezentowali swoje rozliczne wspaniałe talenty. Ciepłe uczucia dla swojej Szkoły przekuli oni także na słowo poetyckie - poniżej przedstawiamy dwa wiersze jako uzupełnienie grudniowej relacji i jako dowód, że Dostojna Jubilatka duchem pozostaje młoda!

Szkoła

Każde dziecko ma pewien obowiązek, a szkoła ma z tym związek, musi się uczyć i tu pewna rada do jakiej szkoły iść wypada?

Najlepiej iść tam, gdzie blisko, by często po lekcjach wychodzić na szkolne boisko. Ćwiczyć z przyjaciółmi w ręczną, koszykówkę i grać w piłkę nożną i mieć mądrą główkę.

Jest taka szkoła w Warszawie, gdzie nowe boisko, zdrowe drugie śniadanie, smaczne obiady, miłe panie w świetlicy... To wszystko przy Jasielskiej ulicy.

Weronika Chmielewska, kl. 5/1



Dziesiątka na szóstkę

Surowa fasada szkoły tonąca w bujnej zieleni, Prawdziwa oaza spokoju w otaczającej dżungli miejskiej. W okiennych szybach odbite blaski słonecznych promieni... Piramowicza duch się unosi na ulicy Jasielskiej.

Dobiegający ze szkolnej szatni ostry odgłos dzwonka, Wesole krzyki dzieci płynące prosto z boiska, Łączą się z gwarem ulic, kiedy każdego ranka, Biegną uczniowie do szkoły, z daleka i z bliska.

Codzienny pośpiech poranka wreszcie się uspokaja, Ostatni uczniowie znikają w otwartej bramie Dziesiątki, Nauczycielskie Ciało szkoły otwiera klas podwoje, W ławkach siadają dzieci, wyjmując zeszyty i książki.

Płomień wiedzy rozbłyska w głowach wszystkich uczniów, Wiersze płyną wśród ławek, wraz z nimi piosenki, Liczby ujemne i ułamki krążą wśród graniastosłupów, Związki frazeologiczne w zdaniach nie budzą udręki.

Przyroda przechodzi w historię, a ta w zajęcia techniczne, Informatyka pod rękę z muzyką rozszerzą wiedzę nam wdzięcznie, Języki pomogą na świecie, zastąpią zdolności mimiczne, Zajęcia sportowe nauczą grać w piłkę nie tylko ręcznie.

I tak z semestru na semestr, od ferii do wakacji, Sześć lat upływa w Dziesiątce, tak szybko jak szkolny bal, Więc pod koniec nauki stwierdzimy nie bez racji, Że opuścić naszą szkołę będzie pewnie nam żal.

Cezary Pikuła, klasa 6 /1

MAGICZNE ŚWIĘTA W KLUBIE X

GWIAZDKA Z ANIOŁAMI W MDK!



19 grudnia odbyła się impreza świąteczna w Klubie X, było to bardzo rodzinne i ciepłe spotkanie wychowanków, rodziców i instruktorów. Ten dzień był dla dzieci szczególnie ważny, gdyż podczas imprezy odbył

wankowie używając wszystkich marketingowych chwytów sprzedali wszystkie ozdoby, nawet wymyślały specjalne promocje np. choinka i bombka plus świeczka gratis. Dzięki szczodrości dumnych rodziców udało się im zebrać ogromną sumę pieniędzy (920zł), która przekroczyła ich



oczekiwania!! Cała akcja dostarczyła im wiele radości i satysfakcji, a dzięki własnej pracy i zaangażowaniu zarobili swoje pierwsze pieniądze. Teraz wspólnie zdecydują na jaki cel je

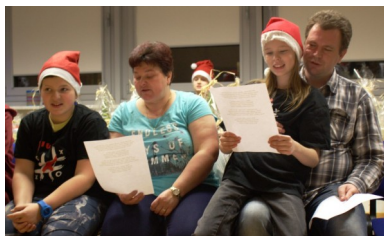


się też ich pierwszy kiermasz rękodzieła świątecznego. Przez wiele tygodni, pod okiem instruktorów tworzyli okolicznościowe ozdoby: bombki, choinki, świeczki, dekorowali upieczone przez panią Zosię muffinki, by potem z uzyskanych ze sprzedaży pieniądze zorganizować wyjście w wybrane przez nich miejsce. W trakcie imprezy nasi goście



przeznaczą i na pewno opiszą w Koroniszonie. W imieniu instruktorów serdecznie dziękujemy rodzicom i wychowanków za obecność, iście świąteczną atmosferę i wszystkie chwile wzruszeń.

Mamma Iksiaków (pani Ania)



wzięli udział w wielu tematycznych aktywnościach, wspólnie kolorowaliśmy wielką choinkę, tworzyliśmy spektakl cieni oraz śpiewaliśmy piękne polskie kolędy. Na koniec dzieci zamieniły się w przedsiębiorczych sprzedawców a rodzice ochoczo ruszyli na świąteczne zakupy. Wycho-



W zimowe czwartkowe popołudnie 18 grudnia odbyło się spotkanie świąteczne z wychowankami, rodzicami oraz instruktorami MDK. Dla wszystkich chętnych przygotowane zostały warsztaty plastyczne, na których dzieci i rodzicami mogli wspólnie i własnoręcznie wykonać aniołka na choinkę. Następnie na naszej świątecznej scenie zaprezentowały się sekcje MDK. „Przednutki” śpiewały kolędy, sekcje taneczne pokazały najnowsze układy, zapraszając do



tańca nawet obecnego na scenie św. Mikołaja. Sekcja teatralna „Lusterko” za pomocą cieni przeniosła nas w sentymentalną podróż do wigilijnego stołu. Sekcje muzyczne dźwiękami gitary wyczerpały koleśkowy nastrój, zadając jednocześnie muzyczne zagadki publiczności. Podczas imprezy wręczone zostały nagrody w konkursie „Anioły & Aniołki Bożonarodzeniowe”. W konkursie wzięło



udział 123 wychowanków i ich rodziców, prace wykonane różnymi technikami zrobiły korytarze MDK przez cały okres świąteczny. Komisja po długich naradach przyznała 28 nagród i 2 GRAND PRIX, które otrzymali: Zuzia Bojarska i Karol Gałązka (GRATULUJEMY). Laureaci zostali obdarowani bogatymi prezentami ufundowanymi przez Radę Rodziców MDK. Na koniec słodką niespodziankę dla wszystkich przygotował też św. Mikołaj. Dziękujemy za świąteczny nastrój i ciepłą atmosferę i obecność.

NASZ MIKOŁAJ DLA CHORYCH DZIECI W CENTRUM ZDROWIA DZIECKA



A trochę wcześniej, 4 grudnia, jak co roku o tej porze, Grupa Musicallowa Dream Team zawiozła swój najnowszy musical „Mała Syrenka” w mikołajkowo-świątecznym prezencie od wychowanków MDK chorym dzieciakom w Centrum Zdrowia Dziecka. Spektakl (wyjątkowo piękny dzięki kreatywności i artystycznej inwencji panów oświetleniowców, którą widać na zdjęciach - dziękujemy!) zgromadził na widowni liczne grono małych, jeszcze mniejszych i trochę

większych pacjentów i, jak zwykle, spotkanie to było wielkim przeżyciem - i dla gorąco oklaskującej widowni publiczności, i dla naszych młodych artystów, którym zetknięcie z chorobą i cierpieniem rówieśników jest zawsze trudnym, ale budzącym masę refleksji i wyzwalającym empatię, a więc pięknym i cennym przeżyciem. Noworocznie i nie tylko życzymy wszystkim chorym dzieciom powrotu do zdrowia i do domu!

Redakcja



AKTUALNOŚCI ZIMOWE

Zima w mieście 2015



W tym roku pierwsza tura ferii zimowych wypadła m.in. w województwie mazowieckim i przyszedł moment, aby zaprosić wychowanków MDK i innych uczniów ochockich szkół do wspólnego spędzenia „Zimy w mieście”. Czy ona była biała? W toku codziennych atrakcji, obecność śniegu była minimalnie zauważalna. Przez całe dwa tygodnie blisko 70 podopiecznych każdego dnia uczestniczyło w różnorodnych wydarzeniach kulturalnych tj. wyjścia

do kina, Muzeum Żydów Polskich, Zamku Królewskiego. W ramach dbałości o aktywność sportowo-rekreacyjną, każdego dnia wychowankowie mogli wybrać się na pobliskie lodowisko lub basen, wszystko dzięki uprzejmości OSiR Ochota. Dodatkowo dla niestrudzonych codziennymi spacerami na obiad do SP 264 (za które raz jeszcze SMACZNIIE DZIĘKUJEMY), po powrocie czekały rozgrywki w tenisa stołowego, zajęcia plastyczne oraz taneczne prowadzone

przez instruktorów MDK. Ci, którzy wybierali bardziej statyczne animacje, próbowali swoich sił w niezliczonej liczbie gier umysłowych, które były dostępne w salach naszego Klubu „X”, gdzie każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Dwa tygodnie zniknęły z kalendarza, pozostawiając wspomnienia na długo. Teraz czekamy na lato...też w mieście. Dziękujemy, że byliście z nami!

Anna Wielgo



ROZMYŚLANIA POD PRYSZNICEM

Natchnienie. Każdy artysta (większy lub mniejszy) chociaż raz stwierdzić musiał, że to kapryśny chochlik. Mierzwi myśli, szczyście wyobraźnię, ale gdy język kreatywności zaczyna rozwijać się już w pełny jezor, gotowy do wypływania sztuki w najbardziej produktywnym stopniu – znikła, chowając się w cieniu naszych myśli, w myślach naszego cienia... Potem powraca, często w dziwnych momentach. Czasem podczas najpoważniejszej rozgrywki szachów w historii lub w chwili, gdy musisz powiedzieć przed ołtarzem: „Tak!”, a zamiast tego wychodzi: „Mam!”. W chwili, w której twój samolot spada z prędkością co najmniej niepokojącą wprost w objęcia twardej ziemi, w momencie, w którym akurat zagrać masz koncert życia, albo... Pod prysznicem! Ileż to zagadek ludzkości pozostało nierozwiązanych dlatego tylko, że nikt nie połączył ich z duetem gorącej wody i pachnącego mydła! Teraz na szczęście przychodzi czas, w którym ja, ze skromną pomocą moich przyjaciół - Poszukiwaczy Zagadek - postanawiam to zmienić. Ale do rzeczy, sekretne sekrety i tajemne tajemnice wszechświata nie rozwiążą się przecież same. Zagadka pierwsza brzmi...

Dlaczego szampony mają różne kolory, ale wszystkie pieniążki są na biało? Głównie, a tymczasem do zobaczenia w następnym numerze, w którym – prócz rozwiązań naturalnie – także kolejna zagadka wszechświata, nad którą nigdy zapewne się nie zastanawialiście.

(Wykopany Filozof-Redaktor JHSz)

NOWA RUBRYKA NAUKOWA: DOMOWY ŚNIEG

Zapewne każdy zna to uczucie – chociaż za oknem termometr dawno przekroczył granicę 0° C, to śniegu ani widu ani stychu. I cóż tu robić, gdy telewizja i Internet wprost zasypuje nas zdjęciami zaśnieżonych tatr, zamarzniętego Morza w Trójmieście czy choćby zaspanych bielą Suwałk, a u nas za oknem widać tylko lekko zbutwiałe liście. Ale choć śnieg bezwzględnie stanowi nieodłączny element zimy, to jest sposób, który choć w części potrafi zastąpić zimowe sporty ekstremalne, takie jak np. zjeżdżanie na sankach (a w dodatku nie jest zbyt wymagający w przygotowaniu!). Panie i panowie, przedstawiam na sposób na wykonanie prawdziwego (no, prawie!) śniegu! Do eksperymentu będą potrzebne: - gorące (!) mleko, ocet, gamek do gotowania, kawałek szmatki lub ściereki, durszlak, łyżka.

Wykonanie: Do gamka nalej 0,5 litra mleka (ja użyłem tego, które długo było otwarte i prawdopodobnie nie nadawało się do spożycia). Podgrzej mleko aż do zagotowania – uważaj, aby się nie oparzyć. Następnie odczekaj 1 minutę i dodaj 3 łyżki octu, jeśli dodasz więcej nic się nie stanie, tylko „plastelina” będzie pachnieć octem. Teraz należy odczekać ok. 1 godziny, aż nasza mikstura ostygnie. Przygotuj durszlak i wyślij go szmatką. Przecedź miksturę. Na szmatce powinna zatrzymać się biała pozostałość po mleku. Ciecz, którą od niej oddzieliś będzie prawie przezroczysta – to głównie woda.



Białe osady można nieco podsuszyć i nasza plastelina jest gotowa!

Wyjaśnienie: Mleko jest mieszaniną wielu substancji. To głównie woda, w której znajdują się białka, cukry, tłuszcze oraz inne substancje, takie jak sole mineralne i witaminy. Najważniejszym jednak związkami w mleku jest kazeina, to dzięki niej mleko ma charakterystyczny smak i kolor. Kazeina stanowi ok. 75% wszystkich białek w mleku. Gdy spada pH mleka poniżej 4,5 wówczas kazeina wytrąca się w postaci grudek. Oznacza to, że obecność kwasów sprzyja wytrącaniu kazeiny. To zjawisko jest bardzo powszechne. W świeżym mleku prosto od krowy samoistnie zachodzi fermentacja mlekowa, dzięki żyjącym w mleku bakteriom. Bakterie te rozkładają część substancji organicznych do kwasu mlekowego, który obniża pH, a mleko zaczyna się sćinać. Po dwóch, trzech dniach świeże mleko się skwasi. W przemyśle spożywczym spotyka się przeważnie mleko pasteryzowane, w procesie tym kazeinii zostaje zabita, co sprawia że mleko jest dłużej świeże i zdadne do spożycia. Niestety samoistnie praktycznie nie nastąpi jeśli skwaszenie (to dlatego nie można z takiego mleka zrobić kwaśnego mleka). W doświadczeniu pomogliśmy mleku obniżyć pH i wytrącić kazeinę. Kazeina to białko złożone – proteina, o bardzo długim łańcuchu, jeden z rodzajów naturalnych polimerów. Bardzo łatwo chłonie wodę, jest więc plastyczna.

p.s. Zrobione figurki można utwardzić wkładając na kilka minut do piekarnika. (Doc. dr hab. red JM)

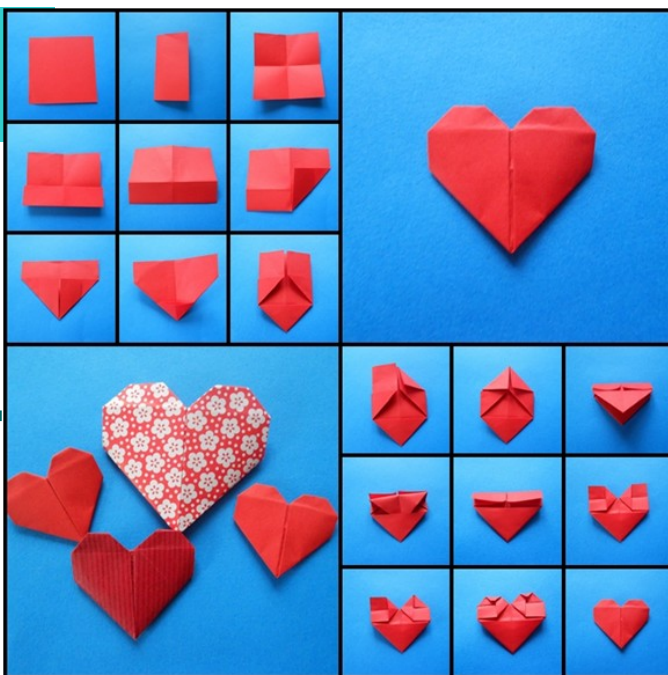


WALENTYNKOWE CO NIECO

Jak co roku w walentynki, sporo z nas dręczy jedno niestępliwie, aż nazbyt podchwytliwe i trudne do rozwikłania pytanie – Co takiego można podarować ukochanej osobie? Żeby było fajne, oryginalne, osobiste, niezapomniane i, wcale nie najmniej ważne – tanie? I jak co roku, spędzamy nieskończona ilość czasu w pogoni za idealnym prezentem. I jak co roku, zwykle wszystkie nasze starania spełniają na niczym. I kończy się na tym, iż wychodzimy z uśmiechem z supermarketu z jednym z wielu pluszowych różowych serduszek pod ręką. A potem nasza radość gwałtownie znika, gdy widzimy identyczne w rękach co drugiej osoby na ulicy. I co roku obiecujemy sobie, że e za rok będzie inaczej. A może tak w tym roku czas na drobne zmiany? Oto pomysł na samodzielnie wykonany prezent... prosto z serca (i nie tylko na walentynki!) :)

Red. Julia Serdeczna

Drodzy czytelnicy zakochaliście się? Jeżeli tak to ten artykuł jest właśnie dla was! Nadchodzi walentynki-święto miłości. Wiem, że jeżeli czyta to chłopak to pewnie nie interesuje go ten temat, ale naprawdę warto to przeczytać! Moje starsze koleżanki (Julka i Aga) bardzo często zachwycają się różnymi zdjęciami „ładnych” chłopaków, a ja nie mam zielonego pojęcia dlaczego to robią. Przecież nigdy ich nawet nie poznały, i nie wiedzą, jacy tak naprawdę są. Równie dobrze mogą być super, jak i nie do zniesienia. Poza tym, szczerze, nie wiem co one w nich widzą. Przecież dopóki ich nie spotkają, nie dowiedzą się, jacy naprawdę są, oni pozostaną dla nich tylko postaciami na ekranie. Tak więc, drogie dziewczyny nie powinnyście marzyć, że kiedyś się w was zakochają jakieś celebrytkie „ciacha”, tylko poszukać miłości wokół siebie. Może czekać tuż za rogiem. **Zuza i Julka M.**





WIEŚCI ZZA MIEDZY czyli CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW? WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY



PONOWNIE ZAGRAŁA W BLUE CITY W DUECIE Z MDK OCHOTA!



11 stycznia 2015 to bardzo gorąca data w środku zimy dla Młodzieżowego Domu Kultury "Ochota". To niezapomniana niedziela, w którą odbył się 23 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w sztabie MDK "Ochota" goszczącym w niezawodnym jak zwykle, zaprzyjaźnionym z nami Centrum Handlowym Blue City.

I faktycznie było gorąco! Serca wszystkich grały na potęgę - i grały na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, której celem w tym roku było podtrzymanie wysokich standardów leczenia dzieci na oddziałach pediatrycznych i onkologicznych oraz godnej opieki medycznej seniorów.

Korytarze Blue City wypełnione były wolontariuszami zbierającymi datki, na scenie występowali znani i mniej znani, duzi i mali artyści - wszyscy rozgrzewali życzliwą publiczność.

Za sprawą zespołów tanecznych przenieśliśmy się w świat tańca, również bardzo profesjonalnego.

(CIĄG DALSZY NA STRONIE 16!)



Oswajanie Pegaza...

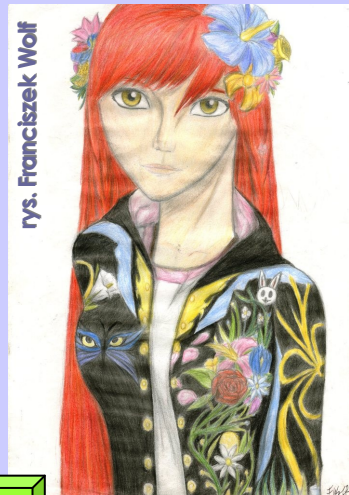
Czołem, dzielni ujeżdżacze Pegazów. Dzisiaj zapraszamy na zapierającą dech w piersiach podniebną przejażdżkę, w którą zabiorą was kolejni laureaci kategorii literackiej ostatniego konkursu „Przyszłość spełnionych marzeń”. W duchu świeżo minionego święta zakochanych spotkacie po drodze tajne rezerwy, w których „cicho i bezgłośnie, gdzieś między niebem a piekłem miłość rośnie” :) Odbędziecie magiczną podróż w czasie, aby dojrzeć z wyżyn swojego lotu nieoczekiwane wizje przyszłości, a potem w jedno scalić przeszłość i przyszłość i poszukać skarbów w głębinach sensu :) A dla przeciwwagi - szalony i absurdalny wierszyk zaginionej :(Redaktor Toni.

SPEŁNIONE MARZENIE Robert Szkolniak XXI LO

O MIŁOŚCI

Tak cicho by nie splotyć okrucich w uśmiechu w kąciakach warg
by przypadkiem nie zatrzymać świata
Tak mała
by się zmieścić we włoskim orzechu iskierce lata w spojreniu w oddechu
Tak skromna
jak kundelek co ma zamiast medalu -
u szyi -
psie westchnienia
jak smutki milczące o wielkich oczach
jak nutki
dawno zapomnianej
pozytywki nakręcanej
Tak miękka jak welon na strychu z miłości
spłowiaty
ślubny garnitur wytarty
od dawna za mały
Tak niespokojna
jak u babci w sercu zegara tykanie
na krawężniku zmokłej jaskółki ikanie
I tak piękna
jak brylant krynicy w sercu pustyni
jak mały szczeniak co śpiąc lekko się ślini
jak krwawe kropelki biodronek
na czeremchy korze
jak śnieg szczyty z lodowych koronek
jak pełnia lata w dobrym humorze
jak poeta z wierszem na malin ustach
bo bez otówka
pergaminu
jak uśmiechnięty chleb z kminkiem
Pani Herbata z Panią Cytryną
ciepłym pachnąca bacówka
To właśnie taka -
cicho i bezgłośnie
gdzieś między piekłem a niebem
miłość rośnie

Julia Hoffman-Szczepeńska
MDK Ochota



rys. Franciszek Wolf

Siedział w pracy, patrząc przez okno. Pragnienie zmiany było dojmujące, wręcz bolesne. Jeszcze tylko parę dni - powtarzał sobie w duchu. Tym razem miał wiarę, że nie oszukuje sam siebie. Siedział w pracy spoglądając przez okno i rozmyślając nad szyderczym śmiechem losu. Uważaj, o czym marzysz, bo może się spełnić - tak mu kiedyś ktoś powiedział. Niech to szlag. Spełniło się. Jedno z jego wielkich marzeń. Spełnione, ale niestety było jak rzeczywistość odbita w krzywym zwierciadle. Praca - najpierw marzył, żeby w ogóle ją mieć. Potem, kiedy zaczęło się lepiej powodzić, zaczął marzyć, co by było gdyby... No i masz - jak się polepszy, to się popieprzy. Owszem miał nową pracę, teoretycznie zgodną z oczekiwaniami, ale niech szlag trafi taką złotą rybkę, co tak spełnia marzenia. Praca miała być lekka, łatwa i przyjemna - związana z motocyklami, a najlepiej z podróżami na motocyklu.

Wyszło jak zawsze - marzysz o pięknym ogierze pełnej krwi, takim, co Wielką Pardubicką wygrywa tak od niechcenia, a co dostajesz - kucyka i w dodatku z amputowaną jedną nogą. Niech to szlag. Siedział w pizzerii i patrzył przez okno, na stojący przed budynkiem, skuter z wielkim tylnym kufrem pooblepiętym reklamami. Siedział i czekał na telefon. Dokąd dziś pojedzie w „wielką podróż”?

- Na Grochów - dwie ze szpi-nakiem, a po drodze podjedź do Adama na warsztat. Ta z szynką jest dla niego.

Z zamyślenia brutalnie wyrwał go głos szefa:

- Tylko zrób to jeszcze dziś, bo jest chłodno.

Chłodno... -8°C - zdaniem szefa - chłodno. Założył kask, kurtkę i wyszedł. Szyderczy śmiech spełnionych marzeń gdzieś echem odbijał się w Śródmieściu. Kluczyk, zapłon, guzik. Silnik odezwał się miarowym terkotem, jak pralka podczas wirowania. Ruszył. Ode-rwanie nóg od asfaltu przenosiło go zawsze do innej rzeczywistości - jego prywatnego alternatywnego świata. Wyobrażał sobie, jak dosi-da maszyny swoich marzeń i pędzi w nieznanie. Innym zaś razem brał udział w wielkim wyścigu na wyspie Mann. Oto on przemierzał w szalonym pędzie ulice wyspy, a każdy zakręt przybliża go do zwyczajstwa. Słyszał wiwatujący tłum

albo przemierzał bezdroża Australii... Z marzeń powrócił do rzeczywistości, patrząc na uśmiechniętą twarz Adama.

- Stary wydzwaniasz za tobą już od kwadransa, ale mu powiedziałem, że dokręcasz koło. Powiedz, jak ty to robisz? Cztery kilometry skuterkiem po mieście w 42 minuty?

Bez słowa podał pakunek z pizzą i zaczął zawracać.

- Gdzie się spieszysz? Mam dla ciebie tę zębatkę.

Te kilka słów - euforia. Teraz ostatnia przeszkoda została pokonana. Cała zalegająca w jego duszy frustracja ulotniła się, a jej miejsce powoli zajmowała radość zmieszana z dreszczem niepokoju. Uda się - uspokoił się w myślach i na skrzy-dłach marzeń pognął do domu (dostarczając po drodze dwie mro-żone pizze. Wie pan awaria...).

Zdziwiona mina ojca wiele wyjaśniała. Długo obracał w dłoni zdobycz, przypominając sobie jej historię.

- Wiesz, synu, wypiłowałem ją sam, cały miesiąc darcia, ale... Zobaczysz... Adam nie mówił, skąd ją dostał?

Ojciec - więzień społeczny, pozostawiony na pastwę własnej samotności w świecie pełnym ludzi. Pełnym, a zarazem pustym i wypalonym. Po dniach chwały nadeszły te gorsze i jego dom z każdym nowym dniem stawał się coraz bardziej pusty. Nie poddał się jednak nigdy, nic go nie złamało. Miał wiarę i oto trzymał w dłoni jej speł-nienie. Ostatni brakujący element układanki, która towarzyszyła mu przez większą część życia. Był to tylko jeden element motocykla, ale ten element miał swoją historię, jak zresztą większość jego części.

- Trzymam kciuki - powie-dział, oddając zębatkę.

Motocykl... Kiedyś ojciec skakał na nim przez pięć samocho-dów - był dla niego najważniejszy. Był całym światem ojca. Do czasu wypadku... Potem operacje, zabiegi i rehabilitacja. Motocykl topniał jak śnieg w maju, a kolejne zbyte elementy zasyłały wciąż zbyt skromny budżet. Na samym końcu pozostała tylko część ramy, która nie była już nikomu potrzebna, jak jej właściciel, pozostawiona na pastwę zapomnienia. I nie zginęli tylko dzięki niezłomnej wierze ojca. On i motocykl byli jakby jednością. Mogli zginąć lub odrodzić się. Z

letargu wspomnień wyrwał ojca miarowy bas, dobiegający zza okna bloku, w którym mieszkali. Sam nie wiedział, jak tego dokonał, ale stał wsparty o kulach, z twarzą przykle-joną do szyby. Na dole dudniąc basem, stał motocykl, który kiedyś zawiózł go do nieba. Piekło zafun-dował sobie sam. Motocykl tylko był przypadkowym uczestnikiem tych zdarzeń.

- Michał! -zawołał ojciec. Jego syn nosił imię takie samo jak on.

- Michał, zrób rundę dookoła bloku.

Patrzyli na siebie z niedowie-rzaniem. Jego własny syn Michał, trzymający w rękach własny moto-cykl i jego ojciec Michał, stojący przy oknie. Cuda się zdarzają - pomyśleli obaj. Wieczór minął im w milczeniu, obaj byli zatopieni w myślach. Ojciec rozbierał aparat zapłonowy, uprzednio wykręcony z motocykla przez Michała.

Kiedy to się dla nich zaczęło? Dwadzieścia pięć lat temu - w chwili przyjścia Michała Juniora na świat. Najgorszy dzień w życiu, tak w pierwszej chwili myślał ojciec. Został wybudzony z narkozy po operacji i dowiedział się, że jest jakiś problem z jego nogami. Na dodatek jego żona zmarła, wydając na świat syna. Dziś już wiedział, że żyje tylko dzięki Juniorowi, który teraz siedział obok, wpatrując się w jego zdjęcie na motocyklu, zrobione ponad trzydzieści lat temu na ja-kichś zawodach.

- Już prawie zwątpilem - po-wiedział Michał.

-Ja nigdy - odpowiedział oj-ciec.

- Wiem... Michał znowu wrócił myślami do dnia, kiedy ojciec wysłał go po raz pierwszy do piwnicy. Miał jedenaście lat i dla niego cała ta historia zaczęła się dopiero wtedy, tam w piwnicy.

- Co to stoi tam w rogu? - zapytał.

Ojciec wyciągnął album. Junior wiedział, że jest to dla niego bardzo ważne, więc często prosił go o po-nowne opowiadanie historii. Z czasem nasiąknął nią, znał każdą jej szczegół. Postanowił odbudować motocykl. Najłatwiej poszło z koła-mi, błotnikami i przodem. Wszyst-ko odnalazł, zgodnie ze wskazów-kami ojca w oddalonej o 10 km od ich domu wiosce. Jedno w taczce, a drugie razem z przodem służyło do czerpania wody ze studni. Silnik i skrzynia posłużyły w innej wiosce

do budowy małego ciągnika rolniczego. Niestety silnik przestał chodzić i właściciel pojazd rozmontował na części. Silnik zabrał mechanik z nieodległego miasteczka, skrzynia natomiast wyładowała w studni, którą ów rolnik zasypał dawno temu. Odnalezienie jej po tylu latach zajęło dwa dni, natomiast dokopanie się do niej następne trzy. Dla postronnego obserwatora wyglądało chyba to jak ekshumacja. Jednak wysiłek został nagrodzony. Cała, nieuszkodzona skrzynia była w dobrym stanie. Brakowało jedynie zębчатки do kopacza.

– Nie przejmuj się – mówił ojciec.

Nawet najdalsza droga ustąpi przed najkrótszymi krokami stawianymi systematycznie. Kierując się tą zasadą, Michał mozolnie zbierał wszystkie części motocykla, a wraz z nimi historię życia swojego ojca. W miarę jej odkrywania, w jego głowie krystalizował się plan. Na początku utopijny, ale wraz z upływającym czasem coraz bardziej realny, aż dzień dzisiejszy uczynił go wręcz namacalnym. Podjął już decyzję. Czekał tylko na cieplejsze dni. Na razie musiał zgromadzić jeszcze więcej środków – a więc praca. Nie przepadał za nią, ale była tylko środkiem, który przybliżał go do celu, no i mimo wszystko związana była... Ciągły szyderczy śmiech. Kulawy kucyk zamiast wyścigowego ogiera pełnej krwi, ale dziś powoli przestawało mu to przeszkadzać. Nie dlatego, że się z tym pogodził, lub co gorsza zatracił, zagubił. Nie... Po prostu realizacja planu przesłoniła wszystko. Słońce każdego dnia świeciło coraz wyżej nad horyzontem, przybliżając dzień, kiedy rozpocznie realizację zasadniczej fazy planu.

– Adam – rozpoczął niepewnie rozmowę, kiedy pierwsze liście pojawiły się na drzewach.

– Wiesz, potrzebowałbym nowe opony.

Dałbyś na raty albo jakoś bym odrobił? Wiesz planuję dalszą wycieczkę i jedyny słaby punkt w tym planie to opony. Sam wiesz są z sześćdziesiątych lat...

Adam był jedynym człowiekiem, poza ojcem, który wspierał go od początku Michała. Jedyny przyjaciel ojca, który nigdy o nim nie zapomniał. Domyślał się, dokąd Michał zamierza wyruszyć, a znając jego sytuację materialną i podejrzewając skalę przedsięwzięcia, wiedział, że oprócz opon potrzebne będzie o wiele więcej. Przeszli do sklepu.

– No to od początku – zaczął Adam. Kurtka, spodnie, buty.

– Ale Adam, ja chcę tylko opony.

– Milcz i przymierzaj. Namiot, śpiwór i sakwy masz?

Po powrocie do domu Michał opowiedział wszystko ojcu, płakali obaj jak dzieci, oglądając ekwipunek, który podarował Adam.

– Pamiętaj wierzę w ciebie i dlatego zostaję twoim sponsorem. Sponsorem, dlatego, żebyś nie czuł, że jesteś mi coś winien. Domyślał się, dokąd ruszasz i trzymam kciuki za powodzenie wyprawy. Tymi słowami Adam pożegnał najszczęśliwszego człowieka na świecie – Michała.

Rano Michał pojechał do pracy pogadać z szefem. Zdziwił się bardzo, bo lokal był pełny.

rys. Franciszek Wolf



Pierwszy raz widział taki tłum. Nie wiedział, że po jego wyjeździe od Adama, wieści o jego planach obiegają lotem błyskawicy całe miasto. Planach... Sam je miał ledwo mgliście nakreślone. Reszta wiedziała tylko tyle, że Michał rusza i że na pewno nie do marketu po jabłka. Jak dzwoni Adam, to musi być coś naprawdę wielkiego. To było formalne pospolite ruszenie.

– Wiem, że ruszasz. Wiem, że musisz. Wrócisz, kiedy wrócisz. Praca będzie czekać na ciebie. Tu masz kasę z wypłaty, a ta druga koperta to ściepa od nas – powiedział szef.

– Wszyscy tu obecni znają historię twoją i twojego ojca.

Michał nie mógł uwierzyć w to, co się stało i tylko ogromnym wysiłkiem woli nie uронił żadnej lzy, choć oczy miał szkliste. Podał wszystkim rękę, wsiadł na motocykl. Całe to dziwne zgromadzenie w samochodach i na motocyklach odprowadziło go pod dom. Ojciec stał w oknie i tylko Michał wiedział, że ojciec płacze. On po wejściu do domu też się rozkleił.

– Skąd wiedzieli? Adam im powiedział? – zapytał ojciec.

Po przeliczeniu wszystkich środków Michał zrozumiał, że już nie musi jechać. Ściepa okazała się potężną zbiórką pieniędzy, w którą Adam zaangażował prawie całe miasto, pokrywając w dziewięćdziesięciu procentach ich potrzeby, co razem z tym, co już mieli złożone w banku, było kwotą daleko przekraczającą ich potrzeby. Wiedział jednak, że stoi przed nim możliwość zrobienia czegoś więcej. Więcej niż do tej pory planował, a nawet więcej niż marzył. Wiedział, że musi sięgnąć po to, bo inaczej zmanuje szansę, jaką dawał mu los. Zapakował wszystkie niezbędne kłopoty na motocykl. Wcześniej położył się spać. Rano wyruszał...

SEN O PRZYSZŁOŚCI W LIMERYKACH

Miałem sen, jak prawdziwy, nie do odróżnienia, A w nim ujrzałem najpierw całą, piękną Ziemię, Łądy jak barwne opale, morza jak turkusy, Nanizane na sznury wiatrów białe cumulusy ... Ziemia lśniła, jak klejnot, w kosmicznym diademie.

Zanurkowałem w atmosferę jak silny superman, Chciałem odnaleźć dom rodzinny, ale miałem tremę, Bo nie wiedziałem, co zastane? Przyszłość jest tak mglista ... Czy szczęście gości w domu? Pytałem listę, A jedno najważniejsze, co w wym sercu drzemie.

Chciałem zobaczyć Mamę w codziennym krzątaniu, Tę, gdy tkwi w muzycznym, cichym zaśłuchaniu, Chciałem pogłaskać kota mruczącego sennie I poznać wszystko to, co przyszłość mi codziennie Przynosi i nas zmienia, w naszym dorastaniu ...

Kiedy wszedłem do domu, byłem zaskoczony, Te same wokół sprzęty, kwiaty na balkonie, Mama czytała książkę, Tata się zamyślił, Jakby na coś czekali, jakby sen im snił się, Ich serca czekające chciałem ująć w dłonie.

I nagle rozumiałem na kogo czekają, Do domu wszedł mężczyzna, pod rękę trzymając Młodą, smukłą dziewczynę. Z nimi szedł ktoś trzeci ... Myślałem, że mi serce z mej piersi uleci ... Razem z nimi był chłopiec, radośnie się śmiejąc.

Był do mnie tak podobny, gdy miałem pięć lat, Uśmiechał się do dziadków, rączką ścisnął tatę ... I wtedy to dotarło do mnie, jak pochodnia światła, To był mój syn z przyszłości, a ja jego tata. Było mi tak, jak w niebie, nogi miałem w waty.

Poczułem, że już wszystko wiem, co chciałem wiedzieć, Że już nikt by mi nie mógł więcej tu powiedzieć, Ujrzałem przyszłość mej rodziny, tak mi przecież drogą, Chciałem tu z nimi zostać, ale już nie mogłem ... Sen uleciał gdzieś w przeszłość, bo musiał ulecieć.

Usiadłem na tapczanie zapatrzony w przestrzeń, Za oknem panowała kolorowa jesień, Pomyślałem, że sen był piękny i mógłby się spełnić, Lecz wiedziałem, że chciałem sam to wszystko przeżyć, Byłem bardzo ciekawy, co przyszłość przyniesie.

Cezary Pikuła, kl. VI-1, Szkoła Podstawowa nr 10

Marzenia

Gdybym miała opisać najprostsze marzenia podobne zapewne do marzeń innych ludzi i trochę różne od tamtych

oprawić je w ramki powiesić na ścianie pogłaskać pod włos przejrzyć w ich zwierciadło

powiedziałabym Ci zapewne

być szczęściarą mieć długą linię życia pojąć teorię względności oraz teorię kwantową zrozumieć dlaczego gwiazdy spadają

nie bać się pajaków zobaczyć Nowy Jork zachować w pamięci Rzym Berlin i Londyn dostać od taty doga argentyńskiego

polecieć na Księżyc i wrócić na śniadanie mieć czas na wszystkie książki czekające w kolejce oddychać spokojnie w chaosie świata

usłyszeć każdą chwilę docenić każdy uśmiech być falą w morzu chmurą na niebie wieczności

zanim życie przemienie dowiedzieć się po co było

Barbara Koper, klasa VI a Szkoła Podstawowa nr 280

ABSURDALNY KOSZMAR Z RURĄ

Miałam sen, a we śnie koszmar. Koszmar z rurą, i z tunelem, z planetami i z weselem.

Rurą, tunelem, leciałam na wesele. Na weselu moja mama bez taty w suknię białą się ubrała.

Biegła do ołtarza, a ja za nią. Miała welon z trenem, o tren się potknęłam,

runęłam na czerwoną planetę, iii, bum! Z łózka spadłam.

Zbladłam. Mamy nie ma, welon kołdrą się okazał, a ja leżę na podłodze.

I, ku mojej szczerzej twórze, znaleźć rąk swoich nie mogę. Jednak bolą. Dziwne, prawda?

O, pod głową je znalazłam. Ruszyć ich jednak nie mogę za nic. Złamane są obie z przemieszczeniem.

Przesunęłam je nóżką pod łóżko.

A teraz mnie głowa boli. Jeszcze rozum stracę, wstrząs mózgu będzie. Już był zresztą.

Zaginiona Poetessa Tonia B-B

MOPROWI MIKOŁAJE DLA ZWIERZAKÓW!



W grudniu przed okresem świątecznym Wolontariat Młodzieżowy zorganizował zbiórkę rzeczy dla schroniska „Na Paluchu”. Zrobiliśmy zachęcające plakaty, które zostały zawieszane w MDK, udostępnialiśmy to wydarzenie na portalu



społecznościowym Facebook, naprodukowaliśmy też wiele pierników które zostały sprzedane za symboliczną cenę w kawiarence w MDK. Nasze działania zachęciły do pomocy wiele osób, zebraliśmy bowiem dzięki wam: 178 kg karmy suchej dla psów (w tym było 26 kg karmy specjalistycznej), 5 kg karmy suchej dla kotów, 80 puszek karmy mokrej dla psów, 8 puszek karmy mokrej dla kotów, 24 przysmaki dla psów oraz 4 przysmaki dla kotów. Dostaliśmy też wiele koców, koszul, siedzisk, poduszek i pościeli. Jak widać, niemało tego było i trochę czasu zajęło nam segregowanie i przeniesienie wszystkich rzeczy do samochodów. Dnia 20 grudnia wszystko zostało zawiezione do schroniska „Na paluchu”. Zostaliśmy tam przywitani z otwartymi rękami, a za tak wielką pomoc otrzymaliśmy podziękowanie w formie dyplomu. Wszystkim, którzy pomogli zwierzakom, dziękujemy z całego serca!

Arletta



ŻYCIE Z PASJĄ SMAKUJE LEPIEJ!

„W górach jest wszystko co kocham, góry to przystań, niekończąca się nadzieja, że można żyć życiem i wierząc, nie dotykając.” (ks. Józef Tichner)



Co to w ogóle jest pasja? Otóż, pasja jest wtedy, gdy poświęcasz całą energię na robienie czegoś, co jednocześnie sprawia Ci ogromną frajdę. Jeśli tracisz poczucie czasu przy robieniu czegoś, jeśli jesteś przy tym bardziej kreatywny, jeśli czekasz z niecierpliwością, kiedy to zrobisz, jeśli traktu-

jesz coś jako zabawę a nie obowiązek – to właśnie jest pasja... To motywacja, która pomaga w osiągnięciu celów. Pasja sprawia, że jesteśmy zadowoleni z naszego życia. Dobrze jest nauczyć się czerpać przyjemność, pasję ze wszystkiego co robimy: z naszego hobby, pracy, aktywności fizycznej a nawet ze stosunków międzyludzkich.

Do takich przemyśleń zainspirowało nas spotkanie z prawdziwym człowiekiem z pasją, a przy tym świetnym gawędziarzem, Panem Leszkiem Darmochwałem...

Do takich przemyśleń zainspirowało nas spotkanie z prawdziwym człowiekiem z pasją, a przy tym świetnym gawędziarzem, Panem Leszkiem Darmochwałem. Nasz niecodzienny gość, jako absolwent LO w Chojnicach, ukończył studia ekonomiczne w Niemczech na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie. Początkowo „niewinne”, ale intensywne wyjazdy w Tatry w latach 90-tych stały się początkiem jego pasji – zdobywania górskich szczytów.

Treningi, stałe doskonalenie formy fizycznej, nauka języków obcych, zdobywanie i kompletowanie sprzętu, szukanie życzliwych kompanów podróży – początki zawsze są trudne!

Teraz na koncie pana Leszka są już imponujące wyprawy alpinistyczne, m.in.: 1999 - Mont Blanc (4810mnpm) – Alpy, 2000 - Elbrus i Uszba (4710mnpm) –

Kaukaz,

2006 - Monte Rosa (4634mnpm) i Matterhorn (4478mnpm) – Alpy,

2009 - Aconcagua (6960mnpm) i Mercedario (6770mnpm) – Andy (Argentyna),

2010 - Chan Tengri (7005mnpm) – Tien Szan (Kirgistan),

2011 - Pik Rog (5430mnpm) – Pamir (Tadżykistan),

2013 - Monch (4107mnpm) – Alpy

i ostatnia wyprawa w 2014 - Chachani

(6100mnpm) – Andy (Peru).

Dowiedzieliśmy się od naszego gościa, jak dba o utrzymanie kondycji fizycznej. Otóż, Pan Darmochwał jest pasjonatem biegania. Uczestniczył w wielu biegach górskich, 25 półmaratonach i 10

maratonach ulicznych, 3 maratonach Gorce. To najlepszy trening!

Rozmowa o niebezpieczeństwach górskich podróży, odwiedziny wysokich szczytów

Ameryki Południowej i Kaukazu na prezentacjach multimedialnych, ekspozycja wyposażenia wyprawy górskiej

(założyliśmy nawet specjalne okulary przeciwsłoneczne - a może raczej przeciwniegiwe? - bez których nie da się iść w góry) były dla nas cudowną

podróżą górkimi szlakami, bo przecież „góry to przystań, niekończąca się

nadzieja, że można żyć życiem i wierząc, nie dotykając...”

Spotkanie z panem Leszkiem Darmochwałem było niezwykłe, bo niezwykli są ludzie z pasją!

A teraz Ty... usiądź i zastanów się, czy czerpiesz przyjemność ze swojego wolnego czasu? Czy starasz się rozwijać swoje zainteresowania, czy wykorzystujesz swój czas jak najlepiej się da.

Jeśli nie, przypomnij sobie, co zawsze chciałaś/łeś robić. Pamiętaj, że nigdy nie jest za późno na realizację swoich marzeń!

Spotkanie z panem Leszkiem Darmochwałem było niezwykłe, bo niezwykli są ludzie z pasją!

A teraz Ty... usiądź i zastanów się, czy czerpiesz przyjemność ze swojego wolnego czasu? Czy starasz się rozwijać swoje zainteresowania, czy wykorzystujesz swój czas jak najlepiej się da.

Jeśli nie, przypomnij sobie, co zawsze chciałaś/łeś robić. Pamiętaj, że nigdy nie jest za późno na realizację swoich marzeń!

Zafascynowane Korniszonki z SP nr 264



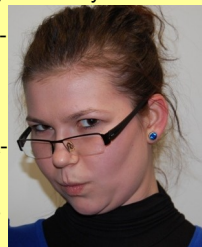
Słownik Wyrazów Dobrych:

PASJA

Dobre słowo lutego numeru swoją etymologię ma ściśle związana z wiarą chrześcijańską, w języku łacińskim „passio” oznacza cierpienie, a pasja to fragmenty Ewangelii opowiadające o męce Pańskiej. Natomiast w znaczeniu potocznym i częściej używanym na co dzień pasja to inaczej zainteresowanie kimś, czymś, jakimś zjawiskiem, dziedziną życia, np. sportem, tańcem, muzyką, malarstwem, rzeźbą, teatrem itd. Pasja do taka dziedziną życia, której poświęca się dużo czasu, która pochłania każdą wolną chwilę, wprowadza w nastrój szczęścia i euforii. Spontanicznie chcemy zarażać innych swoją pasją, zamiłowaniem. Sprawia ona, że poznajemy nowych ludzi, odkrywamy swoje dotąd nieznane talenty i predyspozycje. Bywa też tak, że zainteresowanie daną dziedziną przechodzi z pokolenia na pokolenie. Ważne jest jedno, aby mieć w życiu odskocznię od pracy, szkoły, zapomnieć się chociażby na chwilę, zakreślić pozytywnie, oddać swojej pasji i czerpać z niej jak z dobrego źródła niepojęte ilości szczęścia, spełnienia i satysfakcji.

A czy ktoś z was, drodzy czytelnicy, spotkał się ze stwierdzeniem:

„doprowadzać kogoś do szwajcarskiej pasji”? Jeśli tak, to wiecie, że ta uwaga oznacza wprowadzenie kogoś w stan niepohamowanej złości. Oczywiście dodaje to jako ciekawostkę, bo zakładam, że takie sytuacje wam się wcaaaale nie zdarzają, nawet gdy widzicie sfrustrowaną minę rodziców, którzy setny raz proszą o posprzątanie pokoju, hmmm... a może to jednak ten stan? :) Pozdrawiam wszystkich Korniczelników - z utęsknieniem czekająca na wiosnę - **Doktor Zrehabilitowana Korniszona Kisz-Zieleńska**



FINAŁ II EDYCJI KAMPANII PROFILAKTYCZNEJ „CO NAS KRĘCI?” W OCHOCKICH GIMNAZJACH

Choć emocje po wielkim finale Kampanii „Co nas kręci” już trochę opadły, to wspomnienia o tym fantastycznym święcie ochockiej młodzieży są wciąż żywe. W tym numerze będziecie mogli obejrzeć fotorelację przeczytać refleksje jednej z uczestniczek i jeszcze raz wrócić myślami do tego dnia 17 grudnia 2014. Wyobraźnia, kreatywność i motywacja młodych nie pozostawiła żadnych wątpliwości co do wiary, że ten projekt zostanie zrealizowany na najwyższym poziomie. Tego dnia pomysły ocho-



ckich gimnazjalistów ujrzały światło dzienne, śmiało prezentowali oni swoje umiejętności i wiedzę z różnych dziedzin oraz to co „kręci” ich najbardziej.

Gimnazjum nr 13 im. Stanisława Staszica – poprzez umiejętność współpracy w grupie młodzież stworzyła wycieczkę po świecie prezentując znane zabytki kultury z wybranych krajów tylko za pomocą kartonowych pudełek. W podróży z „trzynastką” towarzyszyli nam turyści. Grupy szkolne miały za zadanie rozwiązać zagadkę i zbudować z wcześniej przygotowanych pudeł wyznaczoną budowlę. Całości towarzyszyła odpowiadająca danemu zakątkowi świata muzyka.



Gimnazjum nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi im. Leopolda Staffa – źródłem pomysłu uczniów tej szkoły stały się gry planszowe, a dokładnie scrabble. Grupa reprezentacyjna przygotowała pokaz, który był inspiracją dla prezentacji pozostałych grup. Gimnazjaliści z „14” stworzyli własną choreografię opierającą się na tańcu irlandzkim, w trakcie tańca litery naklejone na wielkich kartonach założonych na szyi uczestników układały się w hasło charakteryzujące grupę. Dla pozostałych szkół zostały przygotowane litery w kolorach danej grupy, ich zadaniem też było ułożenie odpowiednich haseł, które odzwierciedlały charakter



swojej szkoły oraz zatańczenie do wcześniej przygotowanej muzyki tj. kankan, macarena, kaczuski czy lambada.

Gimnazjum nr 15 im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grotą” – młodzież samodzielnie przygotowała tekst piosenki o swojej szkole i zaprosiła do wspólnego zaśpiewania wszystkie grupy reprezentacyjne oraz publiczność, a następnie inspirując się tańcem tradycyjnym i nowoczesnym zaprosiła



do zatańczenia poloneza oraz harlem shake w kolorowym perukach, tym samym dając dowód, że wszystkie style tańca dostarczają możliwości ekspresji, a w oryginalnym połączeniu komponują się w ciekawy układ.

Gimnazjum nr 16 z Oddziałami Integracyjnymi im. Obrońców Barykady Września 1939 r. – propozycją na wspólną aktywność i dobrą zabawę tej grupy było zaproszenie do obejrzenia ich prezentacji, którą przygotowali z użyciem chusty Klanzy, gdzie przy skocznej muzyce zaprezentowali swoje umiejętności współpracy i spontanicz-



nej zabawy w grupie oraz umiejętności teatralne. Chusta posłużyła za kurtynę, gdzie to pod nią przygotowali figury prezentujące ich zainteresowania i pasje. Na koniec wszyscy uczestnicy grup reprezentacyjnych, zostali zaproszeni do wspólnego wypełnienia gigantycznego wiatraka. Każdy miał za zadanie złożyć swój mały papierowy wiatraczek i przymocować go do dużego wiatraka. Tym samym wypełniając pole swojego skrzydła w kolorach grup.

Gimnazjum nr 17 przy Zespole Szkół nr 83 im. Marii Dąbrowskiej - w tym roku młodzież zaprezentowała swoje umiejętności podczas pokazu musztry wojskowej, wspierając idee sumiennosci i dyscypliny w



nauce i pracy. Następnie hala zamieniła się w poligon wojskowy, gdzie każda z grup musiała reszka sił zmierzyć się ze wszystkimi trudnościami, a były to: przeciąganie liny, czołganie pod siatką maskującą, rzut kulami do celu oraz bieg przez opony.

Każdy z 5 pomysłów na pozytywnie zakręconą młodzież był oryginalny niepowtarzalny i przeprowadzony w z największą starannością. Cały dwugodzinny finał kampanii obfitował w wiele niespodzianek i niesamowitych wrażeń. Wręczone zostały nagrody dla laureatów konkursu interdyscyplinarnego oraz uczestników, którzy najbardziej zaangażowali się w organizację pomysłu w



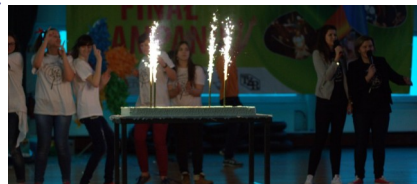
swojej grupie. Podczas imprezy wystąpili goście specjalni – pani Anna Lipka zrobiła pierwszy w historii gimnazjalny trening fitness dla 550 osób, angażując tym samym grupy i publiczność. Poprzez ćwiczenia, ruch i muzykę zachęciła młodych ludzi do dbania o aktywność i kondycję fizyczną, która jest niezwykle istotna. Poprzez to działanie chcieliśmy przekonać gimnazjalistów, że nie warto zwalniać się z lekcji W-F, bo przeprowadzony w odpowiedni i ciekawy sposób, może być fantastyczną zabawą.



Atrakcją imprezy była też niewątpliwie grupa cyrkowa CIRCUS złożona z wychowanków Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii nr 6 w Warszawie, którzy zaprezentowali niesamowite sztuczki cyrkowe i akrobacje z użyciem specjalistycznego sprzętu. Pokazali, że jeśli tylko się chce, to taka forma spędzania wolnego czasu też jest możliwa, a treningi przynoszą efekty. Tradycyjnie już zatańczyliśmy wspólnie taniec integracyjny - Belgijkę. Dla wszystkich uczestników nagrodą za



trzymiesięczną pracę, a dla kibiców za zabawę podczas finału był 30-kilogramowy tort, który rozbłysł blaskiem rac i pozwolił na chwilę wzruszenia... bo wszystko co dobre kiedyś dobiega końca. Kampania „CO NAS KRĘCI?” to autorski projekt oddziału PTZN w Warszawie, oparty na realnej, partnerskiej pracy z młodzieżą, słuchaniu jej potrzeb i wspólnym realizowaniu pomysłów. Ponownie siłą napędową kolorowego wiatraka byliście wy – gimnazjaliści z pięciu ochockich szkół, wasz zapal, odwaga i chęć do podejmowania nowych wyzwań. Wierzymy, że udział w tym innowacyjnym wydarzeniu pozostawi w waszych sercach i umysłach wspomnienia na długi czas a zdobytą umiejętność będziecie wcielać w życie.



Cieszy nas też, że dokonania ochockiej młodzieży podziwiali w tym roku goście honorowi: Nowa Pani Burmistrz Dzielnicy Ochota Katarzyna Łęgiewicz, Pani Naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania Elżbieta Podkońska i Pan Naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Maciej Sotomski. Dziękujemy wszystkim i każdemu z osobna za pracę, dobre słowo, motywację, uśmiech wszystkie dowody sympatii jakie okazujecie nam przy każdym spotkaniu. Kręćcie wokół tego co dobre, ważne i co buduje was na przyszłość! Pozdrawiamy!

Anna Gryglewicz & Anna Wielgo

PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ „KORNISZONA”
W STRONĘ WARTOŚCI

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

JURORSKIM OKIEM PO RAZ KOLEJNY, CZYLI CO ZOBACZYLIŚMY W NASZYM „LUSTERKU”

Katarzyna Glinka



Mowa rzecz jasna o V Międzyszkolnym Przeglądzie Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych, realizowanym na scenie Ochockiego MDK przez Oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie w ramach „Międzyszkolnego programu kreatywnej profilaktyki i edukacji rówieśniczej PO PRZYJAZNEJ STRONIE LUSTRA”. Projekt, w którym MDK był partnerem



Tym razem sceniczne refleksje młodzieży dotyczyły w głównej mierze relacji międzyludzkich, izolacji w środowisku rówieśniczym, wartości, którymi należy się w życiu kierować. I tu zachwyliły mnie dojrzałością w dostrzeganiu problemów spektakle: „Jak dobrze mieć sistrę” (MOPRowego zawrotu głowy ze Słupna), „Alicja w szkolnej ławce” („Pasjonatów” z Radzymina), „Gdzie jestem?” (MOPR z MDK Ochota). Niezwykłą dojrzałość w realizacji przesłania projektu widzowie z pewnością dostrzegli w niezwykle „Bajce o ich- neumonie miłującym pokój” Teatru „Nienazarty” z Gimnazjum nr 37.



PRZN, został dofinansowany ze środków Mazowieckiego Kuratora Oświaty w ramach Rządowego Programu „Bezpieczna i Przyjazna Szkoła”. Na początku w niby-baśniowy klimat podwodnej podróży wprowadziła wszystkich świetna, długo okłaskiwana adaptacja utworu Andersena „Mała Syrenka” w wykonaniu grupy musicalowej „Dream Team”. Niby-baśniowy, bo jednak z czytelnym, ponadczasowym oraz ważnym tu i teraz przesłaniem: pozwólmy spełniać się naszym marzeniom! Zaprezentowane później spektakle profilaktyczne, realizowane w różnych konwencjach teatralnych,



na wszystkich wywarły ogromne wrażenie. Dostrzec mogliśmy, że marzenia młodych ludzi właśnie się spełniają na MDK-owskiej scenie. Znakomity efekt profilaktyczny tegorocznego „Lusterka” uzyskany został poprzez stworzenie młodym ludziom możliwości otwartej rozmowy na tematy trudne, wymianę myśli i poglądów, dzielenie się refleksjami. Młodzi kolejny raz mieli szansę stać się ekspertami w zakresie samych siebie i swojego życia. Przecież nie od dziś wiadomo, że „teatr jest aktywną refleksją nad samym sobą”.



Była również profilaktyka uzależnień w mądrym „Złotym Strzale” (grupy „Antonimy” z Gimnazjum nr 16), „Matyldzie” (grupy teatralnej „Mashara” z Gimnazjum nr 54), „Szkoła jako miejsce spotkań i...” (MOPR, Gimnazjum nr 1 z Radzymina). Nie sposób wspomnieć szczegółowo o wszystkich pozostałych prezentacjach, przygotowanych i wykonanych z przejęciem przez uczniów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych z Warszawskich oraz z Nowego Dworu Mazowieckiego. Niesamowite było w nich to, że pozwoliły ukazać młodym ludziom lepsze oblicze świata i udowodnić na przekór wszystkiemu, że oni, młodzi, są



temu światu bardzo potrzebni. Warto przyjrzeć się także reakcjom widzów – publiczność była zaangażowana w przebieg spektakli, stawała się współodpowiedzialna za losy scenicznych postaci. Ocenianie, nagradzanie po zakończeniu wszystkich prezentacji, jak zwykle było trudne. Dla mnie wszyscy byli wspaniali i po raz kolejny w zachwyty wprowadziło mnie dojrzałe, często nie wprost,

ujęciem tematu profilaktyki. Coraz więcej było świetnych kreacji aktorskich, o czym świadczy duża ilość przyznanych nagród indywidualnych! Oszczędna scenografia okazała się w wielu prezentacjach niezwykle atutem i środkiem przekazu. Brawo. Dzięki Przeglądowi wszyscy – artyści, twórcy,



jurorzy, widzowie mogliśmy zrozumieć, że tak naprawdę nikt nie jest sam, że zawsze mamy wokół siebie grono pomocnych ludzi i warto, a wręcz trzeba mówić o swoich problemach głośno. Bo „Lusterko” to przecież już od lat doskonała okazja do aktywnego gromadzenia różnych doświadczeń, które rozwijają zdolność radzenia sobie w trudnych sytuacjach życiowych, uczą zachowań promujących zdrowie, zapobiegają zaburzeniom. Profesjonalni w każdym calu organizatorzy „Lusterka” zadbałi o każdy szczegół! Przedsięwzięcia, świetną atmosferę, wspaniałe nagrody. Te wspólnie spędzone chwile na zawsze pozostaną



w mojej pamięci. Bardzo Wam dziękuję, że mogłam stać się częścią Waszej wspaniałej „roboty” i gorąco gratuluję jeszcze raz wszystkim uczestnikom Przeglądu. Już się nie mogę doczekać kolejnego VI Lusterka, bo przecież w myśl Tove Janssona „Teatr jest najważniejszą rzeczą na świecie, gdyż tam pokazuje się ludziom, jakimi mogliby być, jakimi pragnęliby być, choć nie mają na to odwagi, i jakimi są”.

Katarzyna Glinka

(Nauczyciel języka polskiego, reżyser teatrow dzieci i młodzieży, pasjonatka słowa, przekazu i obrazu, osoba wyjątkowa po raz trzeci w komisji naszego Przeglądu - dziękujemy!)



KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

ORATORIUM „KOLEDA-NOCKA” W MŁODZIEŻOWYM DOMU KULTURY

- niezwykle wydarzenie artystyczne i wspaniała lekcja wolności



Ciąg dalszy ze str. 2

Organizatorem konkursu jest p. Marcin Frybes, współtworzył on też merytorycznie drugą, zasadniczą część imprezy, która była dobitną ilustracją demokratycznych procesów w wolnej Polsce, gdyż spotkali się na niej świeżo wybrane i ustępujące władze dzielnicy - nowa Pani Burmistrz Katarzyna Łęgiewicz i dotychczasowy burmistrz Wojciech Komorowski; nowy wiceburmistrz Grzegorz Wysocki i ustępujący Piotr Zbikowski (inicjator i spiritus movens całego przedsięwzięcia). Powitaliśmy też Panią Naczelnik Elżbietę Podkońską, Radę Dzielnicy Ochota oraz radę młodzieżową. Klimat imprezy określiło wkroczenie ZOMO-wców oraz milicyjny „kogut” w zaciemnionej sali, w której rozległ się głos gen. Jaruzelskiego, zapowia-

dający stan wojenny. Gwóździem programu było brawurowo wykonane przez młodszych i starszych wokalistów MDK kultowe oratorium „Koleda-Nocka”, powstałe po sierpniowych wydarzeniach na Wybrzeżu. Mieliśmy przyjemność i zaszczyt gościć jego twórców - autora libretta, poetę Ernesta Bryllę i kompozytora Wojciecha Trzczińskiego oraz perłę tworzących wówczas spektakli artystów Krystynę Prońko, z którą mieli zaszczyt wspólnie zaśpiewać młodzi wykonawcy. Spektakl został nieco skrócony i zmodyfikowany, stosownie do wieku artystów, jednak istotniejszą zmianę sensu przekazu wprowadziliśmy tylko w jednym miejscu, by sformułować przesłanie bliższe sercu młodych wykonawców, a także nieco bardziej opty-

mistyczne - w 25 rocznicę demokracji w naszym kraju optymizm ten wydaje się uzasadniony. Po spektaklu, którego moc artystyczna w pełni wynagrodziła ciężką kilkumiesięczną pracę, do późnych nierzadko godzin wieczornych, podziemny drukarz p. Andrzej Zieliński sitodruk pokazał w praktyce technikę sitodruku, produkując zarazem pamiątkowe ulotki. Zaskazane gorące okłaski, kwiaty i podziękowania zebrali artyści i twórcy widowiska: młodzi wykonawcy, z instruktorami p. Asią Karpińską i p. Markiem Tamowskim oraz akompaniujący im wspaniali muzycy. Tych, którzy nie zdołali obejrzeć spektaklu, zapraszamy do MDK 20 lutego o 19.00 na powtórkę!



zwolnieni ^z teorii

PROJEKTY SPOŁECZNE CZYLI MŁODZI ZMIENIAJĄ ŚWIAT!

EKO-KSIAŻKA

20 grudnia 2014 roku w Młodzieżowym Domu Kultury Ochota odbyła się akcja społeczna "Ekoksiążka". Została zorganizowana przez cztery uczennice warszawskich liceów w ramach olimpiady "Zwolnieni z teorii". Niestety z powodu zbyt nikłego zainteresowania nie udało się przeprowadzić planowanych warsztatów, między innymi z wykonywania świątecznych ozdób z papieru.

Mimo wszystko zostało rozdanych wiele książek, z których z pewnością nowi właściciele są zadowoleni i które z chęcią przeczytają (o ile już tego nie zrobili!). W czasie trwania akcji zebrano ok. 100 kg makulatury. Mamy nadzieję, że "Ekoksiążka" osiągnęła swój cel i beneficjenci będą jeszcze bardziej dbać o środowisko, chociażby przez segregację odpadów.

Zuzanna Żychowicz



Jeśli nie spotkasz się z czymś na co dzień zazwyczaj zdobywasz o

tym informacje z najłatwiej dostępnych źródeł. Wszystkie grupy społeczne, które nie mają praktycznie żadnej styczności z młodzieżą, czerpią opinię o nas z telewizji czy innych środków masowego przekazu. Nawet nasi rodzice wyobrażają sobie jak spędzamy czas w szkole na podstawie tych wszystkich - jakże popularnych i jakże nieprawdziwych - seriali.

Nikt nie mówi nigdzie o tym, że jesteśmy super, bo to nie jest ciekawe. Lepiej opowiedzieć osobom wzbudających sensację, o takich, którzy zdarzają się raz na milion. Dużo ciekawsze są opowieści o narkotykach, nastoletnich ciężarach i alkoholu, niż ambitni uczniowie pełni pasji i zapału do ciężkiej pracy.

Trudno jest zobaczyć młodzież taką, jaka jest naprawdę, zwłaszcza jeżeli naszym jedynym źródłem informacji jest Internet

students
of
WARSAW Katarzyna Stankiewicz

czy telewizja. Dlatego na ratunek dla wyniszczonej opinii

młodych ludzi przychodzą trzy licealistki, które w ramach olimpiady Zwolnieni Z Teorii tworzą Students of Warsaw. Pokazujemy warszawskich uczniów takimi jakimi są za pomocą jednego z najpopularniejszych środków masowego przekazu, czyli oczywiście facebooka. Codziennie, od początku grudnia na naszym fanpage'u ukazują się amatorskie zdjęcia licealistów z ich krótkimi wypowiedziami. Aby zdobyć jak najszersze, grono odbiorców całość prowadzona jest w języku polskim i angielskim. (ok. 10% naszych czytelników nigdy nie była w Polsce)

Strona nie tylko przybliży czytelnikowi jaka młodzież jest naprawdę, ale ukazuje też jak cudowne bywają proste rzeczy. Zwykli ludzie ukazani w niezwykłym świetle Warszawy.

www.facebook.com/studentsofwarsaw

Dziś w rubryce „Miasto świateł i kolorów” opowiem o neonie gazeciarza, kolejnym zabytkowym neonie, który po wielu latach powrócił, a właściwie zaświecił ponownie, gdyż pozostałości tej świetlnej reklamy (metalowa stelaż bez świecących rurek) wisiały w tym samym miejscu przy ulicy Marszałkowskiej obok placu Konstytucji. Świetlny ludzik z gazetą w ręku reklamował znajdujący się w bramie obok kiosku z gazetami, jedynej wówczas w Polsce sieci dystrybucji prasy „Ruch”. Przez sąsiednie podwórko wchodziło się do istniejącego obok kina „Polonia”, obecnie mieści się tam Teatr „Polonia”, który założyła i prowadzi znana aktorka Krystyna Janda.

Wrócimy jednak do neonu z gazeciarzem. Jest to jeden z najstarszych warszawskich neonów. Powstał na przełomie lat 50 i 60 XX wieku. To neon semaforowy, czyli zamontowany pionowo wzdłuż ściany budynku. Tak



jak wiele innych reklam świetlnych w naszym mieście po kilkudziesięciu latach zgasł i przez kolejne dwie dekady czekał na lepsze czasy. Na szczęście dzięki grupie entuzjastów i miłośników neonów, oraz przy wsparciu finansowym jednego z banków, udało się go wyremontować.

Niestety nie zachowały się plany neonu, więc jego kolory odtworzono na podstawie nielicznych kolorowych zdjęć z lat 60 tych i wspomnień starszych warszawiaków którzy pamiętali go sprzed lat.

W grudniu minionego roku odbyło się uroczyste włączenie neonu, był koncert dawnych warszawskich piosenek i poczęstunek, przechodniów częstowano piernikami w kształcie ludzika z gazetą (sic) Zachęcam do obejrzenia neonu na żywo, jest naprawdę piękny.

Pozdrawiam czytelników „Korniszona”, **Piotr Maj**.

W tym odcinku naszej podróży po fontannach zajmiemy się chyba najbardziej znanymi fontannami w Warszawie. Warszawskie fontanny na Podzamczu (czyli Multimedialny Park Fontann) otwarto 7 maja 2011 (w związku z jubileuszem 125-lecia Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji – MPWiK) i od razu stały się ogromną atrakcją stolicy. Jest to świetne miejsce do zabaw i spacerów. Pobliska Starówka dodaje tylko niepowtarzalnego uroku temu w końcu dosyć nowoczesnemu miejscu, a spacer nad Wisłą może przynieść dodatkowe miłe wrażenia, nie tylko dla naszego wzroku. W okresie wiosno-jesiennym, wieczorami to miejsce wcale nie zamiera, a to dzięki wspaniałym pokazom multimedialnym „woda-światło-dźwięk”, które odbywają się od maja do września w piątkowe i sobotnie wieczory (a czasami również w inne dni) o 21.00 lub 21.30. Scenariusz tych pokazów jest dosyć często zmieniany, więc nie ma obaw, że się znudzi. A jak widać na zdjęciu, w ciepłe letnie dni fontanny są atrakcją nie tylko podczas pokazów! Ciekawe czy ktoś z was wie ile wynosi łączna powierzchnia luster wody w Multimedialnym



fot. Adrian Grycuk
<http://commons.wikimedia.org/>

Parku Fontann? Az 2870 m²! Inwestycja została sfinansowana z budżetu m.st. Warszawy, MPWiK oraz środków Unii Europejskiej.

Na razie jeszcze mamy zimą, ale ani się obejrzymy, jak nastanie słoneczna połowa roku, więc już teraz polecam!

Karol z Tatą

z kalendrzarza



Kartka

2 lutego - dzień świstaka
5 lutego - światowy dzień nutelli
8 lutego - święto służby więziennej
9 lutego - międzynarodowy dzień pizzy
11 lutego - światowy dzień chorego
13 lutego - światowy dzień radia
15 lutego - dzień singla
16 lutego - dzień poczty polskiej
17 lutego - dzień kata
23 lutego - dzień bez łapówki
26 lutego - dzień dinozaura
27 lutego - dzień niedźwiedzia polamego

Strażnik Kalendarza,
red. Szymon Szulc vel Corni-Crabb

KLAUDIA PIELACHA PORADNIK MŁODEGO JEŹDZCA CZĘŚĆ 3

PRZYGOTOWANIE KONIA DO JAZDY

Pamiętajmy o oczyszczeniu zaklejek na skórze konia za pomocą twardszej szczotki lub plastikowego zgrzebła. Ich pozostawienie powoduje otarcia i odparzenia. Poza tym dla konia to przyjemny masaż! Dopiero potem następuje właściwe szczotkowanie. Potem zczyścimy rumaka włosianą szczotką. Co jakiś czas włosiane zgrzebło musimy przetrzeć plastikowym zgrzebłem, aby usunąć kurz i sierść. Zczyścimy całego konia. Również zaschnięte błoto na kończynach. Potem zczyścimy kopyta. Najpierw musimy stanąć obok konia (aby czyścić kopyta przednie i tylne stajemy tyłem do końskiej głowy). Ręką sięgamy we wnętrzną stronę

nogi i podnosimy ją. Nie chwytamy bezpośrednio za kopyto, bo jeżeli jest na nim podkova i gwoździe, a koń szarpnie nogą, możemy się poważnie skaleczyć. Trzymamy zgiętą końską nogę i jednocześnie zczyścimy mu kopyto drugą ręką wzdłuż strzałek (ostrą, metalową stroną). Na koniec możemy przetrzeć kopyto szczoteczką, znajdującą się z drugiej strony kopytki. Osiodłanie konia jest również proste - najpierw zakładamy czaprak, następnie misia i na końcu siodło. Na szyję konia zarzucamy wodze i



trzymając za nozdrza wkładamy wędzidło. Zapinamy paki i gotowe. W następnym rozdziale: **Pierwsza samodzielna jazda**

Rzarufka NA ZIMOWĄ ROZGRZEWKĘ



Zima.

Do knajpy wchodzi Kowalski zostawiając otwarte drzwi. Barman natychmiast reaguje:

- Panie, zamknij pan te drzwi, przecież na dworze jest zimno!
- Czy panu się wydaje, że jak zamknę te drzwi to na dworze zrobi się cieplej?

- Dlaczego zima posypują ulicę solą?
- Bo cukier jest za drogi.

Początek zimy. Gawra (legowisko) niedźwiedzia. Mały niedźwiadek tarmosi starego, siwego niedźwiedzia:

- Dziadku! Dziadku, opowiedz mi bajeczkę!
- Spój smarkaczu! - mruczy dziadek - Nie czas na bajki!
- Ale dziadku! No to pokaż teatrzyk! Ja chcę teaaatrzyyyyy! - drze się mały.
- No dobrze... - sapie dziadek gramoląc się pod łóżko i wyciągając stamtąd dwie ludzkie czapki. Wkłada w nie łapy i wyciągając je przed siebie mówi:
- Docencie Adamiak, a co tak hałasuje w zaroślach?
- To pewnie świstaki, panie profesorze...

Zimowe popołudnie. Piękna dama wychodzi na spacer w futrze i spotyka na ulicy członków organizacji ekologicznej.

- Jak pani nie wstyd nosić futro zdarte z żywych norek?
- To nie norki, to poliestry.
- A czy pani wie, ile poliestrów musiało oddać życie, żeby pani miała futro?

- W Walentynki zrobiono w naszej firmie ankietę i okazało się, że na romantyczny wieczór walentynkowy najwięcej osób chciałoby pójść ze mną.
- To gratulacje, powinieneś się cieszyć!
- Nie do końca, w firmie nie ma ani jednego kobiety...



WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY PONOWNIE ZAGRAŁA W BLUE CITY W DUECIE Z MDK OCHOTA!



(CIĄG DALSZY ZE STRONY 7!)
Było stepowanie, taniec irlandzki i taniec dawny, taniec klasyczny i współczesny, hip hop i jeszcze więcej. W świat muzyki przenieśliśmy się dzięki cudownym wokalistom i zespołom. Piękną niespodzianką był taneczny flashmob z taniem na pierwszym planie. Mogliśmy podziwiać pokazy gimnastyczne, sztuczki cyrkowe i świetlne. W dziecięcy świat marzeń przenieśliśmy się z pewnością dzięki iluzji i czarodziejskim pokazom... Wszyscy w Blue City zostali tak pięknie oczarowani i rozgrzani, że efektem końcowym całej akcji była niesamowita suma zebrana na rzecz 23 Finału WOSP - uzbieraliśmy ponownie rekordową sumę: 63.763,22 zł. To dzięki Wam - wspaniali artyści, niezłomni wolontariusze, hojni klienci, widzowie o wielkich sercach - ten zimowy dzień był tak radosny i gorący, jakbyśmy przenieśli się w sam środek lata! Dziękujemy za życzliwość i energię. I oczywiście zapraszamy za rok!

Aga Zakrzewska



FINAŁ II EDYCJI KAMPANII PROFILAKTYCZNEJ „CO NAS KRĘCI?” W OCHOCKICH GIMNAZJACH (dokończenie ze str. 11)



Kiedy weszłam na salę, pierwsza myśl niemal mnie oślepiła: „Ło, motyla noga! Ile ludzików!...” Im więcej ludzi, tym trudniej ich ogarnąć, a już w szczególności, gdy w grę wchodzi: a) dobra zabawa, b) utrata lekcji, c) „jedynie dwie” Panie Anie. Cóż, w tym ostatnim – to był błąd. Obie kreatorki projektów z łatwością zapanowały nad bezładną grupą rozwrzeszczanej młodzieży. Dzięki zawzięciu, kreatywności i mnóstwie chęci jakoś udało nam się osiągnąć cel i to, powiem szczerze, w świetnym stylu. Miliony pomysłów. Pięćdziesiątka uczniów gotowa na wszystko. Cztery godziny warsztatów, gorączkowych przygotowań i heroicznych poświęceń. Dwie wspaniałe kobiety, prowadzące nas do chwały. I jeden jedyny projekt, projekt pełen krwi, łez (śmiechu też, naturalnie) i uciszania nas, ale przede wszystkim – wspaniałej zabawy i pozytyw-

nej mocy. Tak naprawdę zabawa w przygotowanie prezentacji naszej szkoły była spełnieniem moich marzeń, i choć angażująca, choć wykruszyło się wiele osób, choć musieliśmy naprawdę ostro wziąć się do roboty – było warto, i teraz jestem dumna nie tylko z siebie – ale i z mojej szkoły, z dzieciaków mijanych na korytarzu. Dałmy radę, wyszło idealnie, a każde potknięcie maskowaliśmy niepohamowanym wybuchem radości. W drodze do sukcesu w końcu nie łąda sztuką jest umieć nie tylko uczyć się na własnych błędach, ale i potrafić się z nich śmiać. To, co przeżyłam na hali OSiR, jest po prostu nie do opisania. Ferie barw, pozytywna, kreatywna i twórcza energia trzaskająca w powietrzu jak prąd, fale śmiechu, podniecenie, radość z życia i szalone tańce w brokatowych perukach, piosenki disco polo i zwiedzanie całego świata, igraszki z tęczą, przy-

jacie z innych szkół, których nie widziało się od sporego kawałka czasu i mnóstwo, mnóstwo kartonowych pudeł. Kartonowe pudła wymiatały, a bardziej od nich już chyba tylko zwariowani, fantastycznie zakręceny uczestnicy kampanii. No i ten gigantyczny najnieśmawitszo-fajnocdownystycznysuperkalifradziłistekspijalidolszys tort na sam koniec. Podsumowując, czasem warto włożyć trochę wysiłku, czasem warto poświęcić swój czas i energię, by razem z przyjaciółmi ze śmiechem stworzyć coś zupełnie nowego, zachwycającego i zakręconego na maxa. No i te pudła... W każdym razie - polecam udział w tej naprawdę zwariowanej, astronomicznie wspaniałej zabawie każdemu, kto czuje, że ma pomysł na siebie i na to, by zakręcać innych. Oby do następnej kampanii, i obyśmy się tam spotkali! Ja chcę jeszcze raz!

Hoff - Szczepek

